WYDANIE A

Opłata pocztowa uiszczona gotówką.

Rok XXI. Kraków, piątek 10 czerwca 1938 Nr. 158

NOWY DZIENNIK

WYDANIE 10 WIECZORNE

NOWA DEMARCHE MOCARSTW W PRADZE

spowodowała odwołanie pogłosek o 3-letniej służbie wojskowej

Berlin 10. 6. Korespondent paryski „Berliner Tageblatt" donosi: Oświadczenie rządu czechosłowackiego, iż pogłoski o decyzji przedłużenia służby wojskowej są przedwczesne, nastąpiło na skutek interwencji rządu francuskiego i brytyjskiego. Posłowie francuski i brytyjski mieli zwrócić uwagę rządu w Pradze, że decyzja w tej sprawie mogłaby doprowadzić do ponownego zaostrzenia sytuacji międzynarodowej. Zdaniem dziennika, decyzja ta w zasadzie już nastąpiła i wprowadzenie jej w życie nie zostało cofnięte, lecz tylko odroczone.

Spokój, który wyczerpuje nerwy

Praga, 10. 6. PAT. Pozorny zastój, jaki charakteryzuje obecny okres stosunków dyplomatycznych w sprawie Czechosłowacji, wzbudza w Pradze niepokój i traktowany jest raczej jako stan przejściowy kryjący niebezpieczeństwo.

Zazwyczaj dobrze poinformowana o nastrojach kół miarodajnych „Narodna Politika" wyraża obawę, że po 12-tym czerwca Niemcy ogłoszą, że Henlein jest wyrazicielem większości Niemców sudeckich. Jeżeli po tym ogłoszeniu nic się nawet nie wydarzy, to spokój oznaczałby jedynie odroczenie decyzji a taki spokój bardziej wyczerpuje nerwy, niż szybko po sobie następujące wypadki. Dziennik przewiduje, że jeżeli nawet sytuacja międzynarodowa nie pozwoli Niemcom na bezpośrednie wystąpienia, będą oni wpływali za pośrednictwem stronnictwa Henleina na wewnętrzne stosunki w państwie, a przewlekając rokowania Niemcy będą usiłowali osłabiać siły moralne Czechów i spokojnie wyczekiwać chwili, kiedy można będzie podjąć energiczną akcję. Autor zarzuca Francji, Anglii, że nie mogą zdecydować się w sprawie czeskiej na wystąpienie w wielkim stylu.

Jak Rzym ocenia sytuację

Rzym 10. 6. Prasa włoska podaje na naczelnych miejscach wiadomość o nowym kroku przedstawicieli Francji i Wielkiej Brytanii w Pradze. Fakt, że wielkie demokracje Zachodu doradzają rządowi czeskiemu umiarkowanie w chwili, gdy coraz wyraźniej zarysowuje się ruch mniejszości narodowej polskiej, węgierskiej i słowackiej, uważany jest tu za znak, że **Paryż i Londyn zwątpiły już w możliwość utrzymania ustroju państwowego republiki.**

Poza tym należy podkreślić, iż coraz bardziej zdecydowany i energiczny ton prasy węgierskiej wobec Pragi nie wywołuje żadnej reakcji w zaprzyjaźnionej z Italią Jugosławii, ani też w Rumunii, co — zdaniem opinii włoskiej — wskazuje, że związek Małej Ententy faktycznie nie istnieje. Wina w tym względzie spada wyłącznie na nieoględnych kierowników polityki czeskiej, którzy, zawierając przymierze z Z. S. S. R., narazili się świadomie nie uznającej Sowietów Jugosławii i odepchnęli Rumunię, stwarzając nowe i poważne trudności w związku z niebezpieczeństwem ewentualnego przemarszu wojsk bolszewickich przez Bukowinę.

Protest i — wyrazy sympatii

Praga 10. 6. PAT. Poseł rządu walenckiego w Pradze odwiedził ministra spraw zagranicznych Kroftę i złożył mu notę, protestującą przeciw mianowaniu czechosłowackiego agenta generalnego przy rządzie gen. Franco. Jednocześnie jednak poseł hiszpański zapewnił ministra spraw zagranicznych, że w obecnej sytuacji politycznej sympatie rządu walenckiego są po stronie Czechosłowacji. Generalny agent czechosłowacki wyjedzie do Hiszpanii w tych dniach. Rezydencja jego będzie prawdopodobnie w Burgos lub Salamance.

Włosko-sowiecka bitwa powietrzna na froncie hiszpańskim

Rzym, 10. 6. PAT. Dzienniki donoszą o bitwie powietrznej, jaka rozegrała się pomiędzy lotnictwem włoskim, a sowieckim na Iglesuela del Cid. Eskadra ciężkich włoskich samolotów bombowych została zaatakowana przez 50 sowieckich samolotów pościgowych. Włoskim bombowcom pospieszyły natychmiast z pomocą będące w pogotowiu trzy eskadry włoskich samolotów myśliwskich. Walka pomiędzy Włochami, a lotnikami sowieckimi rozpoczęła się nad Lucena del Cid, a skończyła się w pół godziny później nad Castellon de la Plana. Włosi stracili 11 samolotów nieprzyjacielskich, nie ponosząc żadnych strat.

Jak zdemaskowano plan porwania lorda Nuffielda, angielskiego króla samochodowego?

Londyn 10. 6. (A) Przed sądem w Oxfordzie toczy się przedwstępna rozprawa śledcza, która ze względu na niezwykły w Anglii charakter przestępstwa wywołuje wielką sensację. Jako oskarżony zasiada niejaki Thornton, liczący lat 50, który przed dwoma tygodniami usiłował porwać celem uzyskania okupu znanego multimilionera angielskiego lorda Nuffielda. Jak wiadomo, lord Nuffield Żyd, bardziej znany jako Morris, jest jednym z największych fabrykantów samochodów w Anglii, gdzie znany jest również jako hojny filantrop, popierający szczególnie uniwersytet w Oxfordzie. Nuffield, który jest jednym z najbogatszych ludzi w Anglii, rozpoczął swoją karierę jako zwykły mechanik, trudniący się naprawą rowerów.

Przestępstwo charakterem swoim przypomina metody stosowane przez gangsterów amerykańskich. Dwa miesiące temu Thornton spotkawszy się po latach niewidzenia ze swym starym znajomym mjr. Ramsdenem rozwinął przed nim plan porwania lorda Nuffielda. Według tego planu, lord Nuffield miał zostać porwany ze swego biura i uprowadzony na wynajęty uprzednio przez Thorntona jacht, gdzie miano go zmusić do napisania trzech listów: jeden miał być wysłany do sekretarza lorda, w którym zawiadamia go, iż wyjeżdża na tydzień, drugi miał być awizem do banku, polecającym wypłacenie niejakiemu dr Webb sumy 100 tysięcy funtów, trzeci wreszcie list miał być legitymacją fikcyjnego dr Webb, którą Thornton miał przedstawić w banku. Mjr. Ramsden widząc, że Thornton istotnie zamierza wprowadzić swoje zamiary w czyn, powiadomił o tym policję, z polecenia której w dalszym ciągu udawał wspólnika Thorntona.

Celem wykonania swego planu, Thornton napisał do lorda Nuffielda list, w którym podał się za amerykańskiego dziennikarza, zamierzającego napisać szereg artykułów o najwybitniejszych osobistościach świata przemysłowego w Anglii i prosił wobec tego o udzielenie mu osobistego wywiadu. Thornton ucharakteryzowany miał zamiar w czasie wywiadu skierować rozmowę na tematy filantropijne, którymi lord Nuffield specjalnie się interesuje i wyrazić miał życzenie aby Nuffield oprowadził go po znajdującym się w pobliżu szpitalu. W samochodzie którego szoferem miał być Ramsden, lord Nuffield miał zostać sterroryzowany rewolwerem i uprowadzony na jacht, stojący w samotnej zatoce morskiej.

W razie gdyby w czasie wywiadu ktoś był obecny w biurze, Thornton miał podać lordowi przygotowany już rzekomo list polecający, który w rzeczywistości zaczynał się od słów: „Mam przy sobie dwa rewolwery i natychmiast będę strzelał do pana jeśli pan będzie usiłował podnieść alarm. Wzywanie pomocy nie przyda się również na nic".

List w dalszym ciągu zawierać miał instrukcję, zalecającą lordowi udanie się spokojnie bez wzbudzania niczyjego podejrzenia do samochodu, rzekomo w celu oprowadzenia swego gościa po szpitalu. W razie nieprzestrzegania instrukcji zawartej w liście i wzywania pomocy, list zawierał groźbę natychmiastowego zastrzelenia lorda Nuffielda.

Lord Nuffield, uprzedzony przez policję, wyznaczył spotkanie z Thorntonem na 24 maja. Powiadomiona o ruchach Thorntona przez mjr. Ramsdena policja dokonała aresztowania w chwili, gdy Thornton udawał się samochodem na wyznaczone spotkanie. Przy Thorntonie znaleziono dwa rewolwery oraz przybory do charakteryzacji.

Broniąc się w sądzie Thornton tłumaczył swój czyn tym, iż usiłowanie porwania lorda Nuffielda było fikcyjne i stanowiło część pisanego przez niego scenariusza filmowego.

„Piękna pani Jeanetta zbroczy się purpurą krwi..."

Dwaj młodociani szantażyści chcieli wymusić okup od ks. Radziwiłła.

Warszawa 10. 6. W dniu dzisiejszym Sąd Okręgowy w Warszawie pod przewodnictwem sędziego Długosza przystąpił do rozpatrzenia sensacyjnej sprawy Stefana Wiśniewskiego i Wiesława Klupińskiego, oskarżonych o szantażowanie księcia Michała Radziwiłła.

Dnia 14 grudnia 1937 r. nadany został w Urzędzie pocztowym w Warszawie list polecony, adresowany do Michała Radziwiłła w Antoninie. List ten został zwrócony do Urzędu, bowiem adresat wyjechał zagranicę bez podania swego miejsca pobytu, a na kopercie nie było oznaczone nazwisko i adres nadawcy.

Po otwarciu listu w Urzędzie stwierdzono, że zawiera on żądanie okupu 4.000 zł. pod groźbą zamordowania Jeanetty Suchestow w razie niewykonania żądania. List ten miał zamiast podpisu pieczęć z napisem „Organisation of a secret sect legion of death" oraz rysunek czaszki z dwoma piszczelami i zawierał m in. ustęp: „zdecydowani jesteśmy na wszystko i jeśli Najjaśniejszy Książe zlekceważy sobie ostrzeżenie będziemy bezwzględni i będziemy mieli satysfakcję, iż wywołamy olbrzymią sensację, ponieważ piękna pani Jeanetta zbroczy się purpurą krwi".

Wdrożone dochodzenie nie doprowadziło na razie do wykrycia sprawców. Dnia 28 lutego 1938 r. zamieszkały w Warszawie Stanisław Godlewski otrzymał list zawierający żądanie złożenia okupu w sumie 5.000 zł. pod groźbą zamordowania — w wypadku niewykonania żądania — jego syna Zdzisława. List pisany był również jak i poprzednio na maszynie i miał odciśniętą pieczęć z trupią głową i napisem „Club of a secret legion of death". W liście tym polecono Godlewskiemu złożyć pieniądze w walizce, którą następnie miał oddać na przechowanie na Dworcu Głównym. Kwit zaś przechowalni miał przesłać listem poleconym na poste restante w Warszawie pod adresem „Nash Ambasador Eight 869 c".

Godlewski w porozumieniu z policją oddał na przechowanie walizkę, a kwit przechowalni wysłał pod wskazanym adresem. Podczas obserwacji w Urzędzie Pocztowym zauważono dwóch mężczyzn, którzy podjęli list Godlewskiego i wyszli w kierunku dworca. Zauważywszy, że są obserwowani, zeszli na dalsze perony dworca i wsiedli do pociągu, odchodzącego w stronę Dworca Zachodniego. W pociągu zostali przez podążających za nimi wywiadowców aresztowani.

Podczas rewizji osobistej znaleziono m. in. przy zatrzymanym Wiśniewskim kartkę papieru z odciskami pieczęci z trupią główką i napisem „Club of a Secret Sect legion of death". Drugim zatrzymanym okazał się Wiesław Klupiński.

Przesłuchani przez sędziego śledczego przyznali się do napisania i wysłania listu z żądaniem okupu od Godlewskiego. Wiśniewski również zeznał, że w ścisłym porozumieniu z Klupińskim napisał list do ks. Radziwiłła, który wspólnie wysłali.

Wiśniewski ma lat 18, a Klupiński skończył lat 17 w końcu ub. r. Mimo młodego wieku obaj byli już karani za kradzieże.

Oskarżenie popiera prokurator Horodecki, obronę osk. Wiśniewskiego wnosi z urzędu adw. Jan Szczerbiński. Obrońca osk. Klupińskiego adw. Aleksander Rozenberg zgłosił wniosek o powołanie biegłych psychiatrów, ponieważ Klupiński w dzieciństwie chorował na Hejne Medine, co niewątpliwie musiało pozostawić ślady na jego psychice.

Proces wywołał wielkie zainteresowanie

Nowe szczegóły niemieckiej afery szpiegowskiej w U. S. A.

Nowy Jork 10. 6. (R) Małżonka dr. Griebla, Maria, według zebranych przez władze informacyj, zamierzała zbiec do Niemiec w ślad za swym mężem, przy czym podróż zamierzała odbyć, podobnie jak i mąż, statkiem niemieckim. Władze, uznając, iż p. Maria Griebl jest ważnym świadkiem w aferze szpiegowskiej, w której mąż jej odegrał główną rolę, zażądały złożenia przez nią 5.000 dolarów kaucji.

Zamknięcie list adwokatów na okres 7-letni

Warszawa 10. 6. (A) W dniu dzisiejszym ukazało się w Dzienniku Ustaw rozporządzenie ministra sprawiedliwości Grabowskiego o zamknięciu list adwokatów i aplikantów adwokackich na 7 lat, t. j. do roku 1945 na terenie 8 okręgów apelacyjnych, t. j. Warszawy, Katowic, Krakowa, Lublina, Poznania, Torunia i Wilna. Rozporządzenie wchodzi w życie z dniem dzisiejszym i odnosi się do wszystkich aplikantów, a więc nawet do tych, którzy na dzień 17 bm. mają wyznaczony termin egzaminów adwokackich.

„Nigdy nie byliśmy Czechosłowakami..."

Coraz dalej idące żądania autonomistów słowackich

Bratysława 10. 6. PAT. Wychodzący w Bratysławie dziennik węgierski „Esti Ujsag" zamieszcza wywiad z ks. Hlinką.

Nigdy nie byliśmy Czechosłowakami — oświadczył ks. Hlinka — i nigdy nimi nie będziemy. Słowacy 1000 lat walczyli o niepodległość i nie zrezygnują z niej i dziś. Żądamy własnego sejmu i własnego rządu. Gwarancje prawne, zawarte w umowie pittsburskiej, są nie tylko kwestią polityczną, ale i kwestią chleba. Musimy dać pracę słowackiej inteligencji. Mamy tylu wyszkolonych ludzi, że potrafimy obsadzić wszystkie miejsca, poczynając od premiera. Ks. Hlinka wypowiada się za zmianą ustroju republiki na kantony narodowe, które korzystałyby z szerokiej autonomii.

Kto dokonał nalotu na terytorium francuskie?

Paryż 10. 6. (A) W czasie plenarnych obrad Izby deputowanych wypłynęła w sposób dość nieoczekiwany na porządek dzienny sprawa ostatniego nalotu samolotów na terytorium francuskie, która wywołała oświadczenie premiera Daladier.

Jeden z wybitnych przedstawicieli prawicy deputowany Tixier-Vignacourt zwrócił się do premiera z zapytaniem, do której ze stron walczących w Hiszpanii należały samoloty hiszpańskie, które dokonały nalotu na terytorium Francji. Mówca podkreślił, że francuska prasa lewicowa z góry oskarżała o to gen. Franco. Daladier odpowiedział z miejsca, iż badania rzeczoznawców analizujących odłamki bomb nie zostały jeszcze ukończone. Premier oświadczył przy tym, iż dokładne dochodzenia wykazały przede wszystkim, że samoloty hiszpańskie rzuciły na terytorium francuskie 26 bomb a nie jak pierwotnie przypuszczano 10. Badania odłamków bomb prowadzone są, jak oświadczył premier w arsenale w Tuluzie. Rząd z góry aprobuje wyniki komisji rzeczoznawców, które mogą mieć poważne konsekwencje.

Ustawiczne ataki na statki zagraniczne

Walencja, 10. 6. PAT. W czasie wczorajszego nalotu na Walencję ostrzeliwany był ogniem karabinów maszynowych z wodnosamolotów parowiec brytyjski „Stanray".

Barcelona, 10. 6. PAT. Siedmiu kapitanów statków brytyjskich, stojących w porcie Barcelony, złożyło na ręce brytyjskiego konsula protest z prośbą o przekazanie go ministerstwu spraw zagr. w Londynie w sprawie ataków lotniczych na dowodzone przez nich okręty.

Alicante, 10. 6. PAT. Wczoraj miasto było bombardowane przez eskadry powietrzne gen. Franco czterokrotnie. Po raz pierwszy w południe ukazało się nad miastem 45 samolotów powstańczych. W godzinach popołudniowych samoloty te powróciły z nowym zapasem bomb trzykrotnie.

Barcelona w płomieniach

Rzym 10. 6. (R) Virginio Gayda pisze na łamach „Giornale d'Italia": Od dwóch dni płoną magazyny portowe w Barcelonie. Celne strzały samolotów legionowych trafiły w olbrzymie składy płynnego paliwa, zgromadzonego dla lotnictwa czerwonego. Wielka baza materiałowa zlikwidowana. Dano w ten sposób nowy dowód konieczności bombardowania przez siły narodowe składów wojennych, istniejących w miastach rzekomo otwartych.

Z kolei Gayda cytuje długi szereg faktów świadczących o kontrabandzie broni i materiałów wojennych, idącej do Barcelony z Francji i Rosji sowieckiej, po czym stwierdza że po podpisaniu prze zWłochy układu z Anglią oraz po lojalnym (!?) przystąpieniu Włoch do planu brytyjskiego, dotyczącego Hiszpanii, wzmogła się znacznie akcja pomocy zagranicznej na rzecz Barcelony.

Komitet nieinterwencji w poszukiwaniu kompromisu

Londyn, 10 6. (L.) Wyznaczone na dzień dzisiejszy posiedzenie podkomitetu nieinterwencji zostało odłożone. Powodem tego są usiłowania przewodniczącego lorda Plymoutha przekonania delegata sowieckiego, aby Moskwa zaakceptowała nowy kompromis w zakresie kontroli żeglugi w portach hiszpańskich. Rząd sowiecki, jak wiadomo, wysunął ponownie pierwotną francuską propozycję, porzuconą następnie pod naciskiem Anglii, przez samych Francuzów, ustanowienia neutralnych obserwatorów nieinterwencyjnych we wszystkich portach hiszpańskich, na co gen. Franco napewno nigdy swej zgody nie udzieliłby. Francuzi obecnie proponują, aby obserwatorzy ustanowieni zostali tylko w kilku portach, a mianowicie w tych. które nabrały bardzo „złej reputacji" z racji pokaźnej liczby zawijających do tych portów statków bez kontrolerów nieinterwencyjnych na pokładzie. Ten wniosek kompromisowy jest popierany przez lorda Plymoutha. Nowy termin posiedzenia podkomitetu nieinterwencji nie został jeszcze wyznaczony.

Ustąpienie wiceprezydenta Radzyńskiego?

Kraków, 10. 6. W związku z pogłoskami, jakie pojawiły się w prasie o rychłym ustąpieniu wiceprezydenta miasta dra Rudolfa Radzyńskiego, dowiadujemy się, że sprawa ta ma być zadecydowana w najbliższych godzinach, po czym zarząd miejski ogłosi komunikat. odnoszący się do tej sprawy.

Kasacja doc. Cywińskiego

Warszawa, 10. 6. (A.) Odbyła się narada obrońców docenta Cywińskiego, skazanego na 1 i 1/2 roku więzienia. Ustalono, iż przed Sądem Najwyższym, do którego odwołuje się skazany wystąpi podobnie jak przed Sądem Apelacyjnym 15 adwokatów, którzy podpiszą skargę kasacyjną.

Rozwód — na łożu śmierci

Warszawa, 10. 6. (A.) Niezwykły wypadek udzielenia rozwodu na 5 minut przed zgonem wydarzył się w szpitalu Dzieciątka Jezus. Przed 3 laty Szlama Kotarski z Radomia ożenił się z bogatą mieszkanką stolicy, Sarą Mietelbach. Małżeństwo to nie miało dzieci. Wakacje spędzali małżonkowie w uzdrowiskach Polski oraz na Riwierze francuskiej. Przed 1 2 rokiem Kotarski nagle zachorował, a przed kilku dniami przewieziono Kotarskiego do szpitala celem dokonania zabiegu chirurgicznego. Lekarze orzekli, że Kotarskiego nie uda się już uratować. W myśl rytuału żydowskiego wdowa bez dzietna może wyjść za mąż tylko za zgodą brata zmarłego męża. Ponieważ Kotarski miał brata, który dawał do zrozumienia, że w wypadku jego zgonu udzieli zgody na powtórny ślub wdowy, ale zażąda „odszkodowania", wdowa postanowiła wziąć rozwód z umierającym mężem. Natychmiast więc po jego operacji na 5 minut przed agonią Kotarskiego sprowadzono do szpitala rabina, oraz 3 świadków. Kotarski na łożu śmierci udzielił swej żonie rozwodu i w kilka minut potem zmarł.

Notowania giełdy warszawskiej

Warszawa. 10. 6. (A) Dzisiejsze notowania giełdy warszawskiej (zamknięcie kursów):

Akcje: Bank Polski 119 1/2, Żyrardów 47 1/2, Ostrowieckie 57 1/2, Cukier 34, Starachowice 35 1/2 Lilpop 74 1/4, Modrzejów 12 1/2. Tendencja utrzymana.

Papiery procentowe: 3 proc. inwestycyjna I em. 80 1/4, 3 proc. inwestycyjna II em. 81 1/4, 4 proc. dolarowa 42, 5 proc. konwersyjna 70, 4 pół proc. wewnętrzna grube odcinki 64 3/4, 4 proc. konsolidacyjna grube odcinki 67. Tendencja mocniejsza.

Hydroplan, większy od „latających fortec"

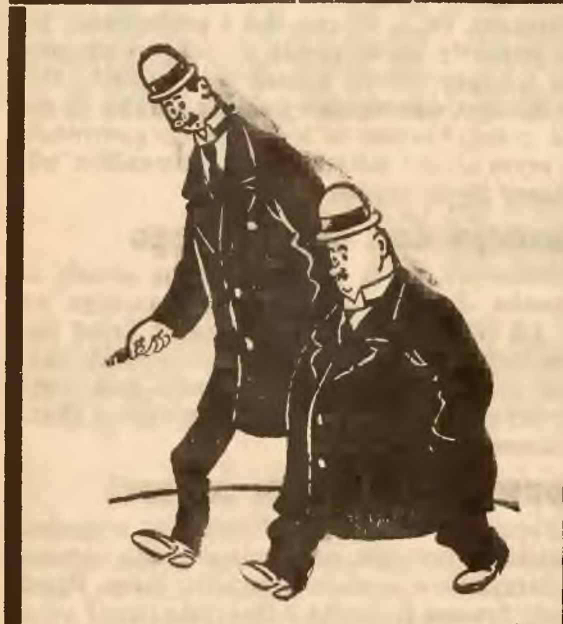
Waszyngton, 10. 6. PAT. Marynarka amerykańska zamierza zbudować olbrzymi hydroplan dla ochrony wybrzeży. Hydroplan ten ma być znacznie większy od słynnych „latających fortec" i ma ważyć z górą 50 ton. Kosztorys budowy obliczany jest na 3 miliony dolarów. Kongres przeznaczył już milion dolarów na rozpoczęcie prac nad budową, które potrwać mają 2 lata.

Zatonął holownik z czterema marynarzami

Londyn 10. 6. (R) Ubiegłej nocy zdarzył się u ujścia Tamizy w pobliżu miejscowości Tilbury holownik ze statkiem. Holownik zatonął wraz z 4 członkami załogi.

Weekend lorda Halifaxa

Londyn, 10. 6. (R.) Minister spraw zagr. lord Halifax opuścił wczoraj wieczorem Londyn, udając się na odpoczynek na wieś. Tutejsze koła polityczne sądzą skutkiem tego, że gabinet brytyjski powziąć uchwały w sprawie lotniczych ataków w Hiszpanii dopiero w przyszłym tygodniu, jednak jeszcze przed zebraniem się Izby Gmin.



— a to pan zna?

USPRAWIEDLIWIENIE

— Nagle zrobiło mi się czarno przed oczami! — tłumaczył się bramkarz Madejski, gdy jeden z Murzynów brazylijskich strzelił mu gola.

OKOLICZNOŚĆ ŁAGODZĄCA

Mecenas O.., gra w klubie w bridża. Obok niego leży na stoliku paczka „egipskich specjalnych". — Jakiś nikomu bliżej nieznany kibic, stojący za nim, co parę minut sięga bez żenady po papierosa. Po godzinie pudełko było puste. Mecenas posyła po nową paczkę. W ciągu krótkiego czasu spotkał ją podobny los.

— Mój panie! — woła oburzony adwokat. — W niespełna dwie godziny wypalił mi pan przeszło trzydzieści papierosów!

— Tak, proszę pana — odpowiada kibic ze spokojem — ale ja się nie zaciągam!

CO ZA DUŻO...

W związku ze swymi aferami sercowymi ks. Michał Radziwiłł został pozbawiony godności kawalera honorowego Zakonu Maltańskiego.

Podobno uznano, że jak na kawalera honorowe go ks. Michał jest za mało kawalerem.

OSTATNIA NOWOŚĆ

Sprzedawca w sklepie bławatnym demonstruje klientowi materiał na ubranie.

— A oto, proszę pana, najnowszy materiał angielski. Ostatni krzyk mody! Właśnie nadszedł z Londynu!

— A czy jest trwały?

— Czy trwały? Garnitur z tego właśnie materiału noszę już pięć lat!

W SĄDZIE

— Dlaczego pan wczoraj zaczepił tę damę w parku?

— Ponieważ jestem krótkowzroczny.

DELIKATNA ALUZJA

— Czy ta dziewczyna, która jest u pana teraz zajęta — pyta kupiec swego sąsiada krawca — jest czysta i uczciwa?

— Czysta jest. To się jej musi przyznać. Ale nie śmiałbym twierdzić, że jest uczciwa. Przed tygodniem jeszcze posłałem ją do pana z rachunkiem i dotąd nie oddała mi pieniędzy.

W KUCHNI

— Twojego narzeczonego, Marysiu, pies nasz szczególnie lubi.

— Ponieważ zawsze dostaje kość.

— Czy twój narzeczony je przynosi?

— Nie, zostawia je po zjedzeniu mięsa.

PRZYJACIÓŁKI

— Zosiu, informowałaś się już kiedy w sprawie stosunków twego narzeczonego?

— Owszem — to były bardzo porządne, miłe dziewczęta.

SOBOWTÓRY STALINA

Po długich staraniach udało się komisarzowi Babkinowi uzyskać audiencję na Kremlu.

— Towarzyszu Stalin — zawołał — muszę złożyć zażalenie na kułaków, którzy chcą...

— Zwróciliście się pod złym adresem — przerywa mu czerwony dyktator. Ja jestem Stalin od spraw zagranicznych... Sprawy chłopskie załatwia Stalin nr. 5!

HISZPANIA „NARODOWA" BEZ ZASŁONY

Narodowy pisarz francuski podnosi kurtynę

Azef...

W sztuce Aleksieja Tołstoja i Szczegolewa „Azef" jest jedna efektowna scena. Azef zdradził pewnego towarzysza partyjnego. W obecności aresztowanego szef wywiadu wynagradza zdrajcę Azefa. Aresztowany krzyczy, że zawiadomi o zdradzie komitet wykonawczy partii. Szef wywiadu uśmiecha się. „Nikogo już nie zawiadomisz, bo przed ranem zostaniesz rozstrzelany". Aresztowanego wyprowadzają. Azef siedzi przy stoliku i liczy otrzymane pieniądze... Zachowanie szefa wywiadu zdenerwowało go. było zbyt ryzykowne, mogło go zdemaskować. Ale dzięki Bogu jedyny świadek zdrady — jej ofiara, przed ranem zginie, nikt się zatem nie dowie? Lecz otóż stało się inaczej. Jednego z wigilantów, który znał doskonale „robotę" Azefa ruszyło sumienie. Oskarża zdrajcę zdrada nie pozostanie tajemnicą urzędową. Od tego wigilanta, którego sumienie przemówiło, towarzysze ofiary zdrady, opinia publiczna dowiedzą się o fakcie zdrady i osobie zdrajcy.

Bernanos przejrzał...

Coś podobnego zaszło ostatnio na wyspie Majorca, pięknej wyspie hiszpańskiej, która prawie z samego początku wojny „domowej" w Hiszpanii znajduje się w ręku faszystów. Na wyspie tej mieszkał od lat znakomity pisarz francuski Georges Bernanos, monarchista. klerykał i antysemita. Człowiek o tak wyraźnym nastawieniu politycznym, jak Georges Bernanos musiał z konieczności uchodzić za sympatyka sprawy gen. Franco, Mussoliniego i Hitlera. To też faszyści na wyspie Majorca nie tylko zostawili go w spokoju po zdobyciu władzy, lecz nawet nie ukrywali przed nim swych zbrodniczych popisów, przechwalając się swymi wyczynami. Uważali przecie Bernanosa nie bezpodstawnie za „druha idei". Dziwną rzeczą jest jednak psychika ludzka. Monarchista, klerykał i antysemita Bernanos wrócił z wyspy Majorca szalonym przeciwnikiem rządów gen. Franco i jego sojuszników. Napisał książkę „Wielkie cmentarze pod księżycem", która stanowi prawdziwy akt oskarżenia pod adresem rządów gen. Franco. Georges Bernanos był naocznym świadkiem szalonego terroru faszystów. Widział jak odbywają się masowe egzekucje Bogu ducha winnych chłopów, inteligentów i robotników. Obserwował okrutne rządy przybyłych z Włoch wyrodków — sadystów, którzy podobają się w roli katów nieszczęśliwego kraju.

Akt oskarżenia

Widział ciężarówki, na których przewożono kupy chłopów, oderwanych od orki jeszcze potnych od znojnej pracy na miejsce stracenia. Widział niezliczone przykłady okrucieństwa, ohydy i nikczemności. Słyszał brutalne, cynicz ne, podłe w swej nikczemności wyznania katów, morderców, lokalnych tyranów, umysłowo i moralnie zdewastowanych nikczemników, którzy przybyli z Włoch, aby dać upust swym zbrodniczym instynktom.

Panowie ci uważali go za swego „druha idei", za swego „towarzysza", za „ideowego sprzymierzeńca"? Nie mógł znieść tej myśli. Ciążyło go poczucie współodpowiedzialności za ich zbrodnie. Wydostał się spod ich rządów, przybył do Francji i wystąpił z aktem oskarżenia przeciwko rządom tych, którzy uważali go za swego „druha idei".

Bernanos oświadcza na wstępie, że lewicowcom nie ma nic do powiedzenia. Książka jego jest przeznaczona dla prawicowców, dla jego wczorajszych towarzyszy ideowych.

O wszystkim wiedzieli

Już na pierwszym kroku po powrocie do Francji spotkało go rozczarowanie. Myślał z początku, że prawicowcy francuscy nie wiedzą nic o okrutnych rządach faszystów na wyspie Majorca, w „narodowej" Hiszpanii. Okazało się, że byli doskonale poinformowani. Myślał, że nie wiedzą o tym, że w Hiszpanii „narodowej" panoszą się okupanci niemieccy i włoscy. Wiedzieli również o tym. „Ale dalibóg, panowie, dlaczego w takim razie wasze gazety — wysławiają rządy gen. Franco i występują w obronie jego sprawy"?

„A to co innego", odpowiedziano mu w kołach prawicowych: „Pisać przeciwko gen. Franco nie wypada. Tego wymaga interes partii. Mamy nadzieję, że Pan, Panie Bernanos, również nie będzie pisał przeciwko gen. Franco... To byłaby przecie woda na młyn lewicy... To nie wypada... Pan jest przecie naszym człowiekiem"...

„Owszem, jestem prawicowcem, jestem monarchistą, praktykującym katolikiem, antysemitą. Ale jestem również Francuzem. Żołnierze niemieccy za Pirenejami, to francuska racja stanu?"

„A no tak. Dobrze im jest tym masonom i komunistom, co rządzą Francją. Poco płacą murarzom przeszło 100 franków dziennie? — To przecie skandaliczne stosunki".

Rozmowy Bernanosa z „druhami idei" po powrocie z Hiszpanii „narodowej" ujawniły nadzwyczajny rozbrat nastrojowy.

Skamieniałe sumienie

Gdy oburzał się z powodu terroru faszystowskiego w Hiszpanii, z ust niektórych pań padały odpowiedzi: A no tak, dobrze im się dzieje tym strajkowiczom, co wymuszają na swych pracodawcach żmudnie oszczędzone grosze, tym kmiotkom, którym zachciało się cudzej ziemi, tym masońskim inteligentom... Dobrze im się dzieje. Wystrzelać takich łotrów. Pif-paf. Dobrze by tak i u nas. Pif-paf... Spokój na niebie i na ziemi błogosławieństwo".

Oburzał się z powodu wyprawy zaborczej Włochów do Abisynii? — Odpowiedziano mu „Ale ci Etiopi, to przecie Murzyni i dzikusy. Co pan się tym przejmuje? Zbolszewiczał pan tam w Hiszpanii, czy co się panu stało, panie Bernanos?

Oburzał się z powodu najazdu Japończyków na Chiny? —

Odpowiadano mu: „Chińczycy, to stary cywilizowany naród. Powinni ustąpić miejsca młodym. Zresztą Japonia jest przeludniona i ma prawo do ekspansji".

Oburzał się z powodu tego, że Hitler i Mussolini grożą Francji, że żołnierze niemieccy i włoscy urządzają się za Pirenejami, że grożą przecięciem dróg komunikacyjnych Francji imperialnej, że na grzbietach Pirenejów wbudowuje się działa ciężkiej artylerii niemieckiej, lufy której skierowane są przeciwko Francji?

„Moje Panie, Panowie, dalibóg, Francja, to przecie nasza ojczyzna, jesteśmy przecie Francuzami..." I cóż usłyszał na to w odpowiedzi?

„Francja? Co za Francja? Może Francja marksisty Leona Bluma, albo Francja masona Daladiera?—"

Na baczność

Były wyznawca „Francji, którą zbudowało czterdziestu królów", nie może się powstrzymać od gorzkiej uwagi: „Gdyby tak za czasów, gdy Jauresa oskarżano o konszachty z Niemcami, Wilhelm II ośmieliłby się wyjaśniać, jaka Francja jest Francją prawdziwą i jaką Francja powinna być: Jaką wrzawę podniosłaby wówczas prawica francuska! Dziś, dziś prawica francuska stoi na baczność, gdy gen. Franco w przerwie między dwoma bombardowaniami Madrytu wyjaśnia jej przywódcom jaką Francja była, jaką jest i jaką powinna być.

AMATORZY ALKOHOLU

Amerykańskie towarzystwo podróżuje autem tu rystycznym po Anglii.

Przewodnik objaśnia:

— Tutaj, proszę państwa, mijamy właśnie jedną z najsławniejszych starych gospód starej Anglii.

— Dlaczego? — wołają turyści chórem.

P.G. WODEHOUSE

POD GAZEM

Autoryzowany przekład H. Bukowskiej

Streszczenie dotychczasowych rozdziałów

Lord Reginald Havershot (Regie) wyjeżdża na prośbę rodzinnego adwokata Plimsolla i ciotki swojej Klary do Hollywood, by tam odwieść od małżeństwa swego kuzyna, Egremonta (Eggy'ego).

W pociągu Reggie poznaje artystkę filmową April June, która zdobywa jego serce. Na przyjęciu u April June Reggie spotyka kuzyna i jego narzeczoną, którą okazuje się była narzeczona Reggiego, Anna Bannister. — Jest ona guwernantką młodego artysty filmowego Józia Cooley'a a pragnie zostać referentką prasową u April June.

Reggie i Józio poddają się dokładnie w tej samej chwili zabiegowi chirurgicznemu pod gazem i wskutek jakichś nieprzewidzianych okoliczności, powstaje u obu pacjentów zmiana osobowości. Reggie, jako Józio Cooley, wraca do domu swego szefa, a Józio pod postacią Reggie'go wyczynia najrozmaitsze kawały.

Nazajutrz walą się na Reggie'go najrozmaitsze nieszczęścia i cięgi, przeznaczone dla prawdziwego Józia. Najboleśniej odczuwa cięgi z ręki ukochanej przezeń April June, wymierzone „Józiowi" za to, że wybija się na pierwszy plan w filmach z nią nagrywanych. Reggie odurzony alkoholem zwierza się przybyłej na wywiad do April June dziennikarce, że liczy 27 lat, przy czym dziennikarka uwiecznia go na fotografii z papierosem w ustach. Trick z porwaniem Józia, wymyślony przez Annę, jako referentkę prasową April June, która miała wsławić się ocaleniem malca z rąk kidnaperów, nie udaje się, gdyż kariera filmowa małego Józia po kompromitującym wywiadzie jest skończona. Z trudem wybawia Anna rzekomego Józia z rąk rozjuszonej April June, zupełnie pominiętej w wywiadzie dziennikarki. Anna po raz drugi traci posadę przez Józia, który pociesza ją, że ma bogatego narzeczonego. Anna oświadcza jednak, że zerwała z Eggym i zamierza zostać asystentką u dentysty. Józiowi zaś radzi powrót do matki. Pogrążony w rozmyślaniach nad swą przyszłością, Józio zostaje najechany przez motocykl i mdleje.

Budzi się pod swą dawną postacią Reggi'ego a sprawca katastrofy stoi przed nim w postaci małego Józia Cooley'a. Ten przyjmuje z zadowoleniem wiadomość o zakończeniu jego kariery filmowej, dzięki kompromitującemu wywiadowi, przy czym obaj postanawiają razem wyjechać, Reggie na skutek relacji o kawałach, jakie Józio wyczyniał pod jego postacią.

71)

— Równocześnie rwaliśmy zęby, owego dnia. Poznaliśmy się bliżej, siedząc w poczekalni dentystów Zizzbauma i Burwasha.

— Ach, rozumiem! A teraz rozmawiałeś z nim? Ale nie wytłumaczyłeś mi jeszcze jednego: w jaki sposób się w ogóle tu znalazłeś? Byłam pewna, że przyszedłeś, szukać April June, ale skoro mówisz...

Musiałem prędko coś wymyśleć.

— Właśnie wyjechałem sobie trochę na powietrze na motocyklu, a ujrzawszy go zatrzymałem się, aby z nim pogadać.

— To znaczy, że on był tu, na gościńcu? — zapytała zaniepokojona.

— Tak jest.

— Spodziewam się, że nie włóczył się po całej okolicy. Powinien był zostać w tym domu, aż do mego powrotu.

— Jest tam teraz z moim kuzynem. Są w kuchni.

— Z twoim kuzynem? Czyżby Eggy tu był?

— Owszem. Przyjechał, żeby spędzić dzień ze swoimi znajomymi do których ten dom należy.

— Rozumiem. Zrazu to wszystko zdawało mi się jakieś nieprawdopodobne. Czy rozmawiałeś z Eggy'm?

— Owszem.

Utkwiła oczy w swej stopie, którą niecierpliwie tupała w beton gościńca. Zdawało mi się, że chętnie byłaby kopnęła jakiś kamień. Tylko, że nie było kamienia pod nogą.

— Czy powiedział ci...?

— Powiedział.

— A więc wiesz i to? — roześmiała się, choć niezbyt wesoło. — Otóż miałeś rację Reggie, mówiąc, że wiele może się stać w ciągu dwóch dni. Od czasu jak widziałam cię na tym przyjęciu, zerwałam zaręczyny i straciłam dwie posady.

— Słyszałem o tym — rzekłem z namysłem. — Jesteś w trudnym położeniu, Anko, prawda?

— Tak, trochę.

— Masz pieniądze?

— Niewiele.

— I nie masz widoku na żadną posadę?

— Przynajmniej nie widzę żadnej świetnej.

— Co zamierzasz uczynić?

— O, dam sobie jakoś radę.

Przesunąłem palec po wewnętrznej stronie kołnierza. Coś mówiło mi, że na nic się to nie przyda, ale jednak chciałem spróbować.

— A nie chciałabyś przypadkiem wyjść za mnie?

— Nie.

— Tak też sobie myślałem.

— Dlaczego?

— Po prostu zaraz sobie pomyślałem, że nie zechcesz.

— W każdym razie miałeś rację. Nie lubię przyjmować dobrodziejstw.

— Co to znaczy dobrodziejstw?

— To co mi ofiarujesz, jest dobrodziejstwem. „Powiedział król Kofetuai i przysiągł: ta dziewica nędzarka zostanie moją królową". Dziękuję. Gdybym była na jej miejscu, odrzuciłabym ofertę.

— Nie rozumiem, o czym mówisz.

— O, rozumiesz bardzo dobrze. Nic a nic się nie zmieniłeś. Masz to samo złote serce i w ogóle jesteś tym kochanym chłopcem, jakim zawsze byłeś. Po prostu żal ci biednej Anki.

— Ależ nic podobnego...

— Tak, tak, nie zaprzeczaj. I nie myśl, że nie ocenią tego. To jest bardzo szlachetne i zupełnie do ciebie podobne. Ale Bannisterowie to strasznie dumny ród. Nie, Reggie. Nie wyjdę za ciebie za mąż, ale dziękuję ci serdecznie za propozycję.

Otrząsnęła się nieco, jak pies wyłażący z sadzawki. Wyglądało to tak, jakby chciała odrzucić daleko resztę możliwości naszego małżeństwa. „Koniec", zdawała się mówić. Zaczęła z innej beczki.

— To mówisz, że Józio jest w kuchni?

— Przynajmniej szedł w tym kierunku, gdy go przed chwilą widziałem.

— Muszę mu powiedzieć, że samochód przyjedzie dopiero nieco później, żeby się nie martwił. Choć właściwie nie mogłabym sobie wyobrazić niczego, co by potrafiło zmartwić małego Józia. To dziecko nie ma nerwów. Wynajęłam samochód, aby go odwieść do domu, do Ohio. Bo wiesz, że musi on jak najszybciej opuścić te strony. Czy czytałeś dzisiejsze pisma?... ten wywiad?...

— O tak.

— To go wykończy, biedaka, jako artystę filmowego.

— On się wcale tym nie trapi.

— Bardzo się z tego cieszę.

— On jest nawet niezmiernie zadowolony. Chce jak najprędzej wrócić do matki, która przyrządza smażone kurczęta na sposób południowy.

— Wiem, nieraz mi o tym opowiadał. No, będzie mógł wyruszyć w drogę. Westchnęła leciutko. — Żal mi małego Józia. Przykro to, gdy się trzeba z kimś żegnać, z kimś, kto odchodzi z naszego życia.

— A gdy się trzeba przywitać z kimś, kto do naszego życia wraca?

Spojrzała na mnie dziwnie.

— O, to... czasem wyprowadza człowieka z równowagi. Dziwne to, żeśmy się tak spotkali, Reggie, prawda?

— Bardzo dziwne.

— Ale nie to chciałam powiedzieć... no, do widzenia, Reggie...

Ucięła prawie w pół słowa i wyciągnęła do mnie rękę. Tu oczywiście, mógłbym był, gdybym chciał, korzystać z nadarzającej się sposobności i, porywając ją za przegub ręki, przyciągnąć do siebie, patrzyć w jej oczy i dyszeć ciężko, według recepty Józia Cooley'a. Ale nie uczyniłem tego wszystkiego. Bardzo możliwe, że takie zabiegi byłyby skuteczne. Przecież nikt nie może zarzucić Józiowi, że nie jest inteligentnym dzieckiem. Mimo to nie chciałem uciekać się do takich środków. Ogarnął mnie jakiś głupi, ponury, szary i beznadziejny nastrój.

(C. d. n.)

Z Czechami nie pójdzie łatwo

Cała republika obozem warownym

Ciężka zmora

Nad Czechosłowacją wciąż wiszą gęste chmury. Mimo, że od dramatycznych wypadków drugiej połowy maja dzielą nas już prawie trzy tygodnie, mimo, że wybory samorządowe odbywają się we względnym spokoju, nad życiem Czechosłowacji ciąży zmora wojny. Nad Wełtawą spodziewają się jej i są na nią zdecydowani, do niej przygotowani.

Jak wyglądają możliwości obronne Czechosłowacji? Czy siły jej — w razie najazdu — wystarczą na przetrzymanie pierwszego uderzenia wroga, czy starczy jej tchu i mocy do chwili nadejścia pomocy z zewnątrz?

W kleszczach niemczyzny

Geograficzne położenie Czechosłowacji, wziętej z trzech stron w kleszcze granic niemieckich, jest dla obrony mało dogodne. Długi, z zachodu na wschód ciągnący się kraj, graniczący z Niemcami na przestrzeni prawie dwóch tysięcy kilometrów, szerokością swą nie przekracza 250 kilometrów. Odległość z Niemiec południowych do niemieckiego Śląska, pomiędzy które to dwie części Rzeszy Czechy wrzynają się wąskim korytarzem, może być przebyta przez samoloty nieprzyjacielskie w ciągu 40 — 60 minut Nalot niemiecki na Pragę, zorganizowany z Wrocławia, byłby dla Czech tym groźniejszy, że bombowce niemieckie, lecąc na Bawarię, mogłyby tam uzupełnić zapasy śmiercionośne i w raidzie niszczycielskim wrócić do swej bazy, powtarzając ten „spacer" w krótkich odstępach czasu. Sama Praga przytem oddalona jest od granic Rzeszy zaledwie o sto kilometrów czyli tylko 20 — 25 minut drogi samolotem.

Jest to jednak sytuacja nie tylko dla Czechosłowacji groźna. Nalot czeski na Niemcy byłby nierównie szybszy i dogodniejszy: w ciągu 7 minut na Drezno i w ciągu 14 minut na Wrocław podążyłyby eskadry z Czechosłowacji...

Potrójna „linia Maginota"

Armia czeska rozporządza siedmioma pułkami lotniczymi, o łącznej sile 10 tysięcy ludzi i 1300 samolotów, przyczem aparaty pierwszej linii szacuje się na przeszło 600. Pułków artylerii przeciwlotniczej, o doskonałym, najnowocześniejszym wyposażeniu, Czesi mają 4. Uzupełnieniem obrony powietrznej jest t. zw. policja lotnicza, dysponująca pięcioma lotniskami, w tym trzy wzdłuż granicy niemieckiej. W tej dziedzinie zresztą Czechosłowacja liczyć może na wydatną i szybką pomoc swych sojuszników.

Znacznie lepiej przedstawia się obrona lądowa terytorium czeskiego. Jest tajemnicą poliszynela, że granica niemiecko - czeska najeżona jest potrójną linią Maginota. Liczne betonowe, często opancerzone, gniazda karabinów maszynowych, stanowiska artyleryjskie, doskonale chronione linie okopów tworzą trudną do zdobycia sieć fortyfikacyj, stalowo - betonowy pancerz ochronny, z poza którego dobrze wyszkolona i wyekwipowana armia długo bronić może dostępu w głąb kraju. Zabezpiecza on państwo przed tak modnym dzisiaj zaskoczeniem, daje czas na planowe przeprowadzenie powszechnej mobilizacji i koncentrację głównych sił. Fortyfikacje te pochłaniają ogromne sumy: 5 miliardów koron rocznie wydała Praga na ten cel w ostatnich trzech latach.

Pierwszorzędne wyposażenie

Jak się jednak przedstawiają siły lądowe Czechosłowacji?

W tej chwili armia czechosłowacka jest w stadium przyspieszonej reorganizacji, datującej się od aneksji Austrii przez Rzeszę. Aż do tego momentu wojsko lądowe liczyło: 7 korpusów, o łącznej sile 15 dywizyj piechoty po trzy pułki każda, dwie dywizje górskie, 4 brygady kawalerii, jedną ciężkiej artylerii, trzy pułki broni pancernej (400 jednostek) i liczną broń specjalną.

Wyposażenie piechoty jest pierwszorzędne. Posiada ona świetną broń maszynową: każda kompania 12 lekkich karabinów maszynowych, każdy batalion poza tym kompanię ciężkich (12 C. K. M-ów).

Doskonałe jest także uzbrojenie artylerii i formacyj broni pancernej, która poza sprzętem czeskim, uzupełniana jest angielskimi (Vickers - Armstrong) i francuskimi (Renault) fabrykatami. Czołgi i samochody pancerne armii czeskiej reprezentują zarówno typ lekki (6 — 8 tonn; działa 37 — 40 mm) jak średni o wadze 12,5 — 15,5 tonny i działach 47 — względnie 75 mm. Zależnie od typu zaopatrzone są one także w jeden, dwa do sześciu karabinów maszynowych. Artyleria czeska jest już prawie cała zmotoryzowana.

Zasadnicze pytanie: kim będzie nieprzyjaciel?

Łączna siła armii czechosłowackiej na stopie pokojowej wynosiła dotąd 180.000 ludzi a po wprowadzeniu trzyletniej służby wojskowej wzrośnie do 250 tysięcy. W wyniku ostatnich zarządzeń mobilizacyjnych z końca ubiegłego miesiąca stoi obecnie pod bronią jakieś 200 — 250 tysięcy ludzi, a według szacunków niemieckich, nawet do 400 tysięcy.

Z ogólnej liczby siedmiu korpusów armii, dwa stacjonują w Czechach, dwa na Morawach i trzy w Słowacji.

Na stopie wojennej siły wojskowe Czechosłowacji wzrosną do 800 tysięcy względnie miliona ludzi, zależnie od tego... kim będzie nieprzyjaciel. W wojnie bowiem z Niemcami nie może wchodzić w rachubę kontyngent żołnierzy sudeckich i w tym wypadku armia czeska nie przekroczy 800 tysięcy osób.

Pogotowie wojenne

Armia czechosłowacka, zorganizowana na wzór francuski (po dziś dzień działa w Pradze francuska misja wojskowa), pod wpływem ostatnich wypadków przepojona jest duchem solidarności i wolą zwycięstwa. Za armią stoi dobrze zorganizowany, jeden z najlepszych na świecie przemysł wojenny, zdolny zapewnić wojsku stałą, nieprzerwaną dostawę sprzętu. W dziedzinie broni i amunicji Czechosłowacja jest samowystarczalna. Zarówno rozmieszczenie terytorialne przemysłu wojennego, jak i własne surowce pozwolą mu w czasie wojny pracować bez przeszkód na potrzeby armii.

Pod wpływem grożącego państwu niebez-

M. JACKSONVILLE

KOBIETA

Jack zerwał się ze snu.

Czy zdawało mu się, że ktoś otworzył drzwi schroniska?

Sięgnął przede wszystkim po rewolwer, zanim jeszcze pomyślał o tym, by zapalić światło.

I znowu ten osobliwy szmer przy drzwiach.

Od kiedy lawina kamienna zabiła psa, Jack żył w tym pustkowiu górskim zupełnie samotnie.

— Hallo, czy jest tam kto? — zawołał.

— No, niechże pan w końcu otworzy, człowieku — dobiegł zza drzwi jakiś basowy głos.

Jack poznał po głosie listonosza, który przychodził raz lub dwa razy na miesiąc, przynosząc mu wiadomość od Vicky, ale czego chciał teraz wśród nocy?

Jack zapalił świecę.

Ziewając głośno, otworzył drzwi przybyłemu.

— To zupełnie nie jest przyjemnością wspinać się tutaj do pana o tej porze — mruknął posłaniec — o mało co, a byłbym połamał obie nogi. Przez cztery godziny, musiałem przy stawie robić sobie okłady na kostki u nóg zanim mogłem iść dalej. Nie wiedziałem, że do pana przychodzą także listy express.

Były naraz aż dwa listy.

— W skrzyni znajdzie pan wędlinę, chleb i whisky — powiedział Jack i otworzył list, na którym widniał adres wypisany ręką Vicky

„Najdroższy chłopcze — pisała Vicky — w końcu otrzymałam urlop, a oprócz tego wydostałam od ciotki Lotty sto dolarów Pożyczyłam sobie natychmiast mały wóz Elżbiety. W piątek będę u Ciebie. Może wyjdziesz kawałek naprzeciw. O dziewiątej rano będę przy Niedźwiedzim Moście. Nieskończenie szczęśliwa

Twoja Vicky".

Ze szczęścia Jack wogóle już nie wiedział co robić.

Posłańcowi wsunął do kieszeni całe pieczone udo jelenie.

— Dziękuję pięknie. No ale dostał pan pewnie dobre listy.

— Listy??

Jack zapomniał zupenie o drugiej przesyłce. Otworzył ją też bez pośpiechu.

„Drogi Jacku! Donoszę Panu, że ostatnia powódź podmyła most Niedźwiedzi nad Silver River. Most wprawdzie jeszcze stoi ale nie udźwignie już nawet myszy. Niestety, dopiero na przyszły tydzień dostanę ludzi aby go naprawić. Śpieszę donieść Panu o tym, ponieważ o tej porze roku Pan jest właściwie jedynym, który przez most przechodzi.

Serdecznie pozdrawiam

Mac Lean".

Która godzina? Trzecia nad ranem!!

Do mostu Niedźwiedziego jest dobrych czterdzieści kilometrów.

Jack naciągnął szybko buty i wypadł ze schroniska.

Listonosz wołał coś za nim.

Jack dużymi skokami pędził już w dół.

Całe schronisko mogli diabli porwać!

Przez całe dwa miesiące Jack odejmował sobie od ust.

Zdobył całą górę skór. Prowadził mając naturę niezwykle towarzyską, życie samotnika, ażeby tylko móc sprowadzić Vicky.

A teraz...

Teraz rzeczywiście chodzi o minuty.

Pędził przed siebie, a pot dużymi kroplami ściekał mu z czoła.

Skokiem przesadzał przeszkody, potykał się znowu stawał, krew waliła mu w skroniach tak silnie, że zdawało się, iż za chwilę rozsadzi czaszkę.

Dlaczegóż był taki strasznie biedny, że nie mógł sobie nawet sprawić konia.

pieczeństwa Czechosłowacja przemieniła się w obóz warowny. Siła obronna czeska to już dziś nie tylko czynna armia i nie tylko ustawowe rezerwy. Cała młodzież kraju, cała ludność, mężczyźni i kobiety, od 18-latków do 60-letnich, szkolona jest we władaniu bronią przygotowywana na wszelką ostateczność. Teraz jest w toku akcja zaopatrywania wszystkich w maski przeciwgazowe, teraz wre praca umacniania granic; wykańcza się pospiesznie żelazny pierścień obronny, 25-kilometrowej szerokości pas fortyfikacyj, okopów, zasieków, barykad, które objąć ma ją całość granic Czechosłowacji.

Niemcy są zdenerwowane

Prasa niemiecka, ze zrozumiałych względów interesująca się gorąco zbrojeniami czeskimi, twierdzi, że nie tylko linia graniczna Czechosłowacji, nie tylko pas umocnień, ale każdy ważniejszy punkt w terenie, każdy lasek, od granicy począwszy aż hen, daleko, w głąb kraju, to naprzemian albo gniazdo karabinów maszynowych, albo stanowisko artyleryjskie, albo okopy, albo zasieki. Jeden wielki obóz warowny.

Zdenerwowanie Niemców tym stanem rzeczy jest b. wyraźne.

Niemcy też doskonale zdają sobie już dziś sprawę, że Czechosłowacja jest zdecydowana bronić się po desperacku i że wojna z Pragą to zapewne wojna europejska... Wiedzą też, bo Czesi tego nie ukrywają, że ofiarą zniszczenia wojennego, pastwą ognia i żelaza stałby się przede wszystkim kraj sudecki i jego mieszkańcy, którzy ucierpieliby od obydwu armii walczących. To hamuje trochę germańskie zapędy. Wiedzą, że ten „Anschluss" nie przyszedłby z łatwością...

TEATRY I KINA

TEATR IM. J. SŁOWACKIEGO.

Piątek godz. 8 wiecz.: „Serce Balbin"

REPERTUAR KINOTEATRÓW

ADRIA: „Motyl hiszpański" (Janette Mac Donald) i „Obrońcy Rio Grande".

ATLANTIC: „Zwyciężyły kobiety" (Francise Rosay i J. Murat) i „Mały czarodziej" (Bobby Breen).

APOLLO: „Świat mówi o nas" (Maurice Chevalier, June Knight)

LOPP: „Zabronione szczęście".

PROMIEŃ: „Zbłądziłem" (Charles Boyer).

STELLA: „Pieśniarz Warszawy".

SZTUKA: „Ostrożnie z miłością"

UCIECHA: „Alarm na morzu" (W. Morris,

W Choroszczy nie ma wariatów...

Świat z nieprawdziwego zdarzenia

Reklama jest zbyteczna

Zaproponowanie komuś wycieczki do Tworek, Kobierzyna do Kulparkowa byłoby skandalem, lub conajmniej nietaktem towarzyskim. Zaproszony musiałby się obrazić. Ale można bez obawy mówić o wyjeździe do Choroszczy. Wyraz Choroszcz nie wywołuje żadnych emocyj repulsywnych, pomimo, że znaczenie tego słowa oznacza właściwie to samo co Kulparków czy Tworki. Ale Choroszcz nie jest jeszcze znaną. Mało kto wie, że tam właśnie, w Choroszczy, pod Białymstokiem, mieści się największy w Polsce — obok Kulparkowa — zakład dla umysłowo - chorych Brak rozgłosu, brak reklamy. Dlaczego niewiadomo... Może niedługa jeszcze egzystencja zakładu jest przyczyną, a może położenie na ziemiach wschodnich, objętych już określeniem „kresów".

Tak czy inaczej, wzorowy i olbrzymi zakład w Choroszczy nie jest jeszcze znany. Zresztą dyrekcja nie szuka rozgłosu. Poco?... Chorych i tak jest nadmiar, reklama zupełnie zbyteczna.

Słowo „wariat" niedopuszczalne

Zakład właściwy składa się z sześciu pawilonów rozrzuconych na znacznej przestrzeni. Poza tym mieszkania lekarzy i służby pomocniczej, folwark wzorowo zagospodarowany i piękny park.

Zakład mieści ponad 3000 chorych. Podkreślam z naciskiem — chorych, a nie wariatów. Wyraz wariat jest w Choroszczy niedopuszczalny. Zaraz po przyjeździe wyrwało mi się pytanie, gdzie użyłem takiego właśnie określenia.

— „Tylko nie wariat" — zaprotestował energicznie młody lekarz — „U nas tu nie ma żadnych wariatów, są tylko chorzy, potrzebujący opieki i leczenia"...

Łączy się to z całym systemem stosowanym w Choroszczy. Zupełny brak przymusu. Nie odczuwa się negatywnego stosunku do pacjentów. Chorzy są traktowani jak normalni ludzie. System wywierający na przybysza szczególne wrażenie. Świat na opak, świat z nieprawdziwego zdarzenia. Pacjenci nieprzytomni, a lekarze i sanitariusze uprawiający masową mistyfikację. Życie oparte na fikcji, jakby świat chorobliwych urojeń był prawdą.

„Dzieci pana będą dyktatorami"

— „Medycyna współczesna — objaśniał mnie młody lekarz — zerwała z systemem szpitali przypominających więzienia. Chory jest dziś traktowany jak każdy normalny obywatel. Nie stosuje się przymusu. A tam gdzie to jest niezbędne, w sposób możliwie najmniej widoczny i delikatny".

Lekarz bierze więc chorych poważnie. Żywą ilustrację systemu miałem odrazu na początku. Lekarz przedstawia mi jakiegoś osobnika i dodaje poważnym głosem: „Pan X, dzieci pana będą niebawem dyktatorami w Polsce i zapewnią naszemu państwu okres szczególnej potęgi". Muszę to wziąć na serio, wymienić przy prezentacji swoje nazwisko i prowadzić poważną rozmowę. „Broń Boże nie wolno się śmiać" — objaśniono mi przed udaniem się na zwiedzanie.

W którejś separatce podnosi się z łóżka drobny człowieczek o sympatycznym i poczciwym wejrzeniu nie robi wrażenia chorego umysłowo. Był asystentem na wydziale matematycznym USB. Ze smutkiem pokazuje swoje książki algebraiczne. „Teraz — mówi — jestem jak pan widzi, chory umysłowo i nie wiem kiedy mię Pan Doktór stąd zwolni". Trudno pojąć dlaczego ten człowiek tu się znajduje, mówi zupełnie przytomnie.

Trzeba robić poważną minę

Z którejś sali dolatują dźwięki skocznej muzyki, chorzy grają na gitarze, nucąc piosenki. Na widok lekarza całe towarzystwo zrywa się z łóżek biegnie na spotkanie i na wyścigi opowiada swoje przeżycia i wrażenia. Trzeba robić poważną minę, odpowiadać na pytania, udzielać wyjaśnień. Lekarz śmieje się z mego zakłopotania. „Niech się Pan nie boi, ależ Pan blady"...

A jednak w salach dla niespokojnych towarzyszą nam sanitariusze o potężnych barach, bo nie wiadomo co takiemu może strzelić do głowy.

Niesamowity transport reemigrantów

W dużej wspólnej sali słychać dźwięki mowy

No, ale teraz wszystko będzie lepiej.

Tak długo przecie w samotności oszczędzał i zbierał pieniądze dla Vicky.

Wkrótce już wyszło słońce i w godzinę potem mocno przypiekało.

Od rozpalonych skał bił żar niesamowity — parząc po przez grube buty stopy.

Jack w pewnym momencie potknął się w niebezpiecznie eksponowanym miejscu i nie zdoławszy uchwycić ręką występu skalnego, zaczął się toczyć w dół.

Ostatnim wysiłkiem woli i mięśni zdołał zatrzymać się tuż nad przepaścią.

Wdrapywanie się z powrotem w górę po stromej ścianie, na której tylko rysy i pęknięcia pozwalały na uchwyt, zabrało sporo czasu.

Głęboko ukryty w kieszeni zegarek na szczęście nie ucierpiał w czasie upadku.

Jack gorączkowo sięgnął do kieszeni.

— Szósta godzina!

— Czy tylko nie padnę w drodze — myślał — czy jeszcze potrafię wyciągnąć tych trzydzieści kilometrów.

Jak szalony pobiegł przed siebie...

— Ósma godzina! Ja chyba nie dojdę dzisiaj do tego miejsca. Jeszcze ciągle jestem w górach...

W pewnej chwili stanął zwątpiwszy wogóle, czy obrał właściwą drogę. Ale nie! Nie mógł się chyba pomylić. Znał tę okolicę przecież doskonale, wędrując po niej całymi dniami.

— Dziewiąta! Napewno się spóźni. Z pewnością się spóźni. Zapóźno, zapóźno — wystukiwały buty po skałach, a ponure echo odbijało ich odgłos i podwajało jego trwogę.

Jack zrywa się, skacze po przez głazy i korzenie, zaczepia się, pada, znowu wstaje i pędzi przed siebie... Tam w dole widać już Silver River. W tym momencie Jack zaczepia o wystający korzeń drzewa, pada na ziemię zbroczony krwią. Podnosi się ostatnim wysiłkiem woli, krew ciepłą, wilgotną masą wypełnia but.

A oto jest i most.

Jeszcze stoi.

Vicky jeszcze nie przybyła.

Ale na drugim brzegu gościniec — jeżeli ścieżynę można w ten sposób nazwać — prowadzi z góry z lasu w ostrym skręcie w dół ku mostowi.

W chwili, kiedy Jack zobaczy Vicky, będzie już zapóźno, runie wraz z mostem w spienione nurty rzeki.

Jack zdaje sobie sprawę, że musi dostać się na drugą stronę.

Ale — co napisał inżynier?

Most nie wytrzyma nawet ciężaru myszy. A pod mostem pędzący z ogromnym łoskotem i hukiem wezbrany nurt górskiej rzeki.

Ten, kto się tam dostanie..

Muszę przejść, muszę!

Ale nie ujdę przecie nawet ani jednego metra.

Most nie jest obecnie silniejszy od sieci pajęczej

Nagle głos Vicky:

— Jack, Jack!

Skąd ten głos?

Słyszy go poza sobą.

Obraca się.

Za nim, z tamtej strony, z której przyszedł, malutkie auto z trudem hamując, zjeżdża w dół.

Jack rzuca się ku Vicky, porywa ją z auta i zamyka w swoich ramionach, jakby ją pragnął udusić.

— Czy długo ci dałam czekać? — pyta ona całkiem oszołomiona dzikimi pieszczotami Jacka.

Jack nie może wykrztusić ani słowa.

— Pomyślałam sobie mianowicie — ciągnie dalej Vicky — że powinnam przecie w górach mieć jakiś ładny stylowy kapelusz, nieprawdaż? I dlatego musiałam jechać okrężną drogą przez Dartfield. Tam mianowicie jest śliczny sklep. Przejechałam już wobec tego przez most w Dartfield.

Jack jeszcze ciągle stoi bez słowa, oddech ma ciężki i ciężko dysze.

— My kobiety jesteśmy niepunktualne — uśmiecha się Vicky — będziesz się musiał do tego przyzwyczaić, najdroższy.

Jej ręka błądzi pieszczotliwie po jego wilgotnych rozburzonych włosach.

— Czy jesteś zły na mnie?

— Nie, Vicky. — Jack przymyka oczy — nie jestem zły.

—<>—

francuskiej. To chorzy reemigranci... Przybyło ich do Choroszczy trzy transporty przeszło 500 osób.

Z przyzwyczajenia lubią mówić po francusku. Odpowiedź udzielona nawet łamaną francuszczyzną wywołuje ogólny zachwyt. Zaczynają gawędzić, opowiadać. Jakiś nieszczęśliwy wydobywa mapkę, rozkłada ją na łóżku i wskazuje miasta w których we Francji przebywał.

Liczba chorych reemigrantów nieprawdopodobnie duża. Pytam o przyczynę tego stanu rzeczy. Lekarz chwilę myśli, potem przywołuje jednego z chorych, nachyla mu głowę i pokazuje spaloną skórę na czaszce. „Ten — jak Pan widzi — uległ wypadkowi w kopalni. Takich jest więcej. Ale oczywiście w stosunku do ogółu stanowią oni tylko drobny odsetek".

„A inni? A pozostali?"

Lekarz nie umie dać stanowczej odpowiedzi. Jest hipoteza, że ciężkie warunki bytowania i tęsknota za ojczyzną wywołują wśród emigrantów liczne schorzenia umysłu. Hipotezę tę lekarze odrzucają. Doktór, który mi Choroszcz pokazywał był skłonny przyjąć tłumaczenie, że przyczyną główną jest lues i inne choroby weneryczne. Emigranci rekrutują się przeważnie ze sfer najuboższych, gdzie choroby weneryczne bardzo są rozpowszechnione...

„Jeśli tłumaczenie p. Doktora jest trafne — pytam dalej — czy nie da się ustalić, że właśnie w warunkach francuskich następują objawy masowego zarażenia się chorobami wenerycznymi?"

„Nie! Tezę taką trudnoby udowodnić. Chodzi tu zresztą przeważnie o skutki choroby przejawiające się w drugiem pokoleniu". Dla ilustracji pokazuje lekarz potworka, głuptaka o ptasiej główce. Chłopak urodzony we Francji, liczy już 15 lat.

Kwadratura koła

Chorzy byli początkowo we Francji, w tamtejszych zakładach a konsulaty polskie opłacały rachunki. Sumy jednak były tak wygórowane, że musiano pomyśleć o zmianie systemu. Z ulokowaniem w Polsce był kłopot nielada. Jak wiadomo, mamy zakładów nie dużo i wszystkie przepełnione. Rząd wszędzie spotkał się z kategoryczną odmową przyjęcia chorych reemigrantów... Wreszcie naczelny lekarz Choroszczy postanowił dać przychylną odpowiedź. Decyzja podyktowana poczuciem obywatelskiej odpowiedzialności nie była łatwą do wykonania. Zakład jest przeludniony. I tak znaczną ilość chorych trzeba było lokować po wsiach okolicznych. System zresztą praktykowany w wielu szpitalach w Polsce i zagranicą. Chorzy przebywają po wsiach, utrzymywani przez włościan za minimalną opłatą. Znajdują się zaś pod stałą kontrolą lekarzy, objeżdżających okolicę. Rozwiązano jednak kwadraturę koła. Można było przyjąć chorych, oszczędzając w ten sposób olbrzymie sumy płacone dotąd dla szpitali francuskich.

Transport odbywał się drogą morską. Punkt zborny wyznaczono w Cherbourg'u, stamtąd okrętem do Gdyni i dalej koleją. Trasa morska była w tym wypadku łatwiejsza. Na okręcie łatwiej chorych izolować i utrzymać dyscyplinę. Podróż morska — jak się okazuje — znosili pacjenci wyśmienicie. Znacznie lepiej niż towarzyszący personel lekarski i pomocniczy. Nie trzeba dodawać, że w obu wypadkach udawała się do Francji cała ekspedycja lekarska dla przyjęcia tak niecodziennego i niesamowitego transportu.

„Jak pani może tu wytrzymać?"

Po przeszło godzinnym zwiedzaniu przybysz czuje się ostatecznie zmęczony; ostatni pawilon dla kobiet zwiedzamy już tylko pobieżnie. W gabinecie lekarskim tegoż pawilonu trzy urodziwe sanitariuszki wszystkie mają ukończoną szkołę średnią. „Jak Panie mogą tu wytrzymać?" — wyrywa mi się odruchowo pytanie.

„Przyzwyczajenie" powiada jedna z pewnem wahaniem. „Powiedz raczej — ciężka konieczność życiowa" — poprawia inna. Rozumiem dobrze ten szczery wykrzyknik.

Wrzaski dochodzące z sali dla niespokojnych kobiet działają deprymująco. Widziałem sale dla t. zw. zanieczyszczających. Praca naprawdę niezwykle ciężka. A jednak nie mam ani na chwilę wątpliwości, że towarzyszący mi lekarz lubi swoją pracę. Co więcej — z tonu jakim rozmawia z pacjentami — widać, że lubi swych chorych, a objawy sympatii ze strony tych ostatnich są aż nadto wyraźnie manifestowane. Prawdziwe powołanie lekarskie...

Tylko — człowiek

Szczególne wrażenie zrobiła scena, którą widziałem w pawilonie kobiecym. Jakaś stara Żydówka uczepiła się doktora, rozpowiadając swoje skargi i żale. Młody lekarz łagodnie bierze za rękę kobietę, pociesza i uspakaja. A zaraz zwracając się w drugą stronę: „Dzień dobry Pani Fejgo! Jak zdrowie, czy nie było listu od dzieci, czy nic mąż nie pisał?" Na twarzy chorej niewiasty pojawia się uśmiech szczęścia. Kłania się nisko: „Dziękuję Panie Doktorze, dziękuję bardzo, że też Pan Doktór wszystko pamięta"!

Na terenie Choroszczy nie ma różnic rasowych ani wyznaniowych, tak jak nie ma „waryatów", są tylko cierpiący, którzy potrzebują pomocy i ci co tą pomoc niosą. To właśnie jest tam reprezentacyjne.

S-a.

Naszym miłośnikom Sopot do wiadomości

Prezydent Greiser na plaży wytycza „granice żydowskie"

Niedzielny „Kreisparteitag" sopocki był uroczystym obramowaniem hitlerowskiej proklamacji „odżydzania" kąpieliska Sopoty. Nadburmistrz Sopot, hitlerowiec Temp i prezydent senatu Greiser na wielkim zgromadzeniu w Sopotach zapowiedzieli, że senat i miasto w bieżącym sezonie zarządzily zastosowanie środków, mających na celu szykanowanie i odstręczenie żydowskich kuracjuszy. Sopockie kawiarnie, hotele i pensjonaty zostały podzielone na „aryjskie" i „żydowskie". — Każdy zakład gastronomiczny musiał zadeklarować, czy chce gościć „aryjskich" czy „żydowskich" kuracjuszy. W wyniku tej ankiety, jak wyjawił Greiser sześć procent zakładów gastronomicznych wypowiedziało się za gośćmi — Żydami, pozostałe 94 procent za „aryjczykami". Wstęp do lokalów „aryjskich" Żydom odtąd jest zabroniony.

Dalej prezydent senatu oznajmił, że tak „kąpiele północne" jak i „kąpiele południowe" zostały dla Żydów uniedostępnione. Również Żydzi odtąd nie mają dostępu na plażę środkową.

Akcja ta, jak w swoim przemówieniu podniósł Greiser, została umożliwiona dzięki poparciu Rzeszy, mianowicie dzięki przyrzeczeniu Hitlera, że dla Niemców, udających się na kurację do Sopot, zarezerwuje w tym roku specjalny kontyngent de wizowy w wys. 1 miliona marek niem. ponad zwykłe normy wywozowe. Suma ta, jak pociesza Greiser, pokryje w wielkiej części ubytek, którego się mieszkańcy Sopot w związku z ograniczeniem przypływu żydowskiego obawiają.

Bardzo ciekawe i pouczające jest porównanie powyższej decyzji hitlerowskiej z przemówieniem wygłoszonym rok temu w tej samej sali przez dyktatora gdańskiego Forstera, Forster wówczas zachęcał ludność sopocką do szykanowania Żydów i z żalem wyjaśniał, że „rząd gdański niestety nie może ludności w tym zbożnym dziele przyjść z pomocą", gdyż Żydzi zasłanialiby się swoim polskim obywatelstwem, tak, że rząd gdański zawikłałby się w komplikacje polityczne z Polską.

W tym roku o Polsce, jako czynniku, mogącym wywierać jakikolwiek wpływ na gdańską politykę, wymierzoną przeciw obywatelom polskim nic było mowy.

Radio na dziś

Piątek, 10. czerwca.

Kraków. 15.45. Z Warszawy: wiadomości gospodarcze; 16 Koncert popularny w wyk. Małej Orkiestry Symfonicznej K. P. W. pod dyr. Ferdynanda Gemrota; 16.45 „Gdzie rozbijemy namioty" — pogadnka, wygłosi Aniela Micewiczowa; 17 Dokąd jechać w święto? (Do Katowic); 17.05 Dokąd jechać w święto?; 17.10 Audycja wymienna; 17.50 Program na dzień następny; 17.55 Wiadomości bieżące; 18 „W ogniu ciągłych wybuchów" — pogadanka, wygłosi Alfred Chrzanowski; 18.10 Recital fortepianowy Aleksandra Wielhorskiego; 18.45 Nowości poetyckie — omówi Hieronim Michalski; 19 „Grandioso" — audycja muzyczna (II wielka fantazja na tematy Kalmana muzyka Emeryka Kalmana, tekst Rychwida). Wyk.: Wanda Krzyżanowska-Żakowa (sopran), Juliusz Bieńkowski (tenor), chór i speaker; w przerwie o godz. 19.20 pogadanka aktualna; 20 Dziennik wieczorny i pogadanka aktualna; 20.15 Kazimierz Przerwa-Tetmajer: „Szczepan bez ziemi" — opowiadanie ze zbioru „Na skalnym Podhalu", czyta Antoni Augustynek; 20.25 Przerwa; 20.30 Tr. z Belgradu. Międzynarodowy koncert jugosłowiański. Wyk.: Radiowa orkiestra symfoniczna pod dyr. Voukdragovitcha, chór mieszany „Stamkovitch" pod dyr. Milonko Jivkovitza, Djoundjenatz (sopran), Wlavetz (tenor), M. Pichlor (baryton); Alexandrovitch, Gorgevitch, Bergovitch (zespół wokalny); 21.45 Z Warsz.: wiadomości sportowe; 21.55 Lokalne wiadomości sportowe; 22 Muzyka z płyt; 23 Ostatnie wiadomości dziennika wieczornego komunikat meteorologiczny.

STACJE ZAGRANICZNE

JEROZOLIMA (449.1)

16.30 Sygnał czasu, komunikaty, kącik młodzieży angielskiej, nast. program arabski; 19 PROGRAM HEBRAJSKI. Recytacje biblijne; 19.20 Budapesteński kwartet smyczkowy — utwory Szuberta (płyty); 19.55 Transm. z centrali telefonicznej w Jerozolimie; 20 Sygnał czasu, komunikat meteorologiczny, aktualia; 20.15 Program angielski, sygnał czasu, aktualia; 20.30 WIELKI KONCERT MIĘDZYNARODOWY z Jugosławii, w wyk. chórów i orkiestry symfonicznej. W progr. serbska muzyka ludowa i symfoniczna; 21.45 Koniec programu.

* * *

18.00 BRUKSELA FLAM.: Muzyka flamandzka, LYON: 18 Muzyka kameralna; LONDYN REG.: 18 Muzyka lekka; 18.40 Radiokabaret; LUBLANA: 18 Koncert kwartetu; — SZTOKHOLM: 18 Muzyka rozrywkowa; BUDAPESZT: 18.05 Muzyka rozrywkowa.

19.00 RYGA: Koncert popularny; 19.30 Pieśni chóralne kompozytorów łotewskich; WIEŻA EIFFLA: 19 Koncert solistów; LILLE: 19 Program rozrywkowy; BRUKSELA FLAM.: 19.15 Pieśni Wagnera; DROITWICH 19.30 „Ekspress rytmów" — muzyka rozrywkowa; SZTOKHOLM: 19.30 Kabaret; STRASBURG: 19.30 Koncert orkiestrowy.

20.00 WIEŻA EIFFLA: Koncert solistów; 20.30 Muzyka kameralna; LILLE: 20 Program rozrywkowy; RADIO PARIS: 20.15 Recital skrzypcowy: 20.30 Teatr wyobraźni; DROITWICH: 20.15 LONDYŃSKI FESTIWAL MUZYCZNY, DYR. TOSCANINI; LONDYN REG.: 20.15 Muzyczny program rozrywkowy; PARIS PTT.: 20.30 Koncert symfoniczny; BRUKSELA FRANC.: 20.30 „TANNHÄUSER" — OPERA WAGNERA (skrót); STRASBURG: 20.30 Wieczór oper.

21.00 MEDIOLAN: „La signorina Jazz" — operetka Papanti'ego; RZYM: 21 Komedia; — LONDYN REG.: 21 Kabaret muzyczny; 21.30 Music-Hall; LUKSEMBURG: 21 Koncert reklamowy; 21.20 Muzyka fińska; WIEŻA EIFFLA: 21.30 Program rozrywkowy; BEROMÜNSTER: 21.45 Współczesna muzyka szwajcarska.

22.00 FLORENCJA: Muzyka taneczna; RADIO ROMANIA: 22 Koncert nocny; TULUZA: 22.15 Kabaret argentyński; OSLO: 22.15 Muzyka rozrywkowa; KOPENHAGA: 22.20 Francuska muzyka romantyczna; DROITWICH: 22.30 Koncert trla Cellini.

23.00 DROITWICH: Muzyka taneczna; FLORENCJA: 23 Muzyka taneczna; RADIO PARIS: 23 Koncert nocny.

W AMERYCE

Miejsce akcji: Chicago.

W dużym lokalu nocnym.

Pierwszy gangster:

— Ta kobieta, z którą właśnie przed chwilą tańczyłem, nosiła cudowny naszyjnik z pereł.

Drugi gangster: — Pokaż go.

KRAKÓW DO POŁUDNIA

ZGINĘLI OD PIORUNÓW

12-letnia dziewczynka i 15-letni chłopiec

Nad powiatami brzeskim i tarnowskim przeszły ostatnio gwałtowne burze, wyrządzając w wielu miejscach znaczne szkody. M. in. w powiecie brzeskim w Gnojniku i Uszwi nawałnica zniszczyła blisko 50 proc. plonów rolniczych, w Tworkowej pożar wzniecony uderzeniem pioruna strawił doszczętnie jedno z gospodarstw, w Piaskach-Drużkowie piorun zabił 12-letnią Janinę Zabrzańską i ciężko poraził matkę. W Krzyżu pod Tarnowem od uderzenia pioruna poniósł śmierć 15-letni Roman Padoł.

Kto zabił wywiadowcę P.P. w Krakowie?

Aresztowanie świadka na sali rozpraw

Na ulicy Starowiślnej w Krakowie zastrzelony został swego czasu post. służby śledczej ś. p. Franciszek Niedziela. Śledztwo w tej sprawie trwa jeszcze, aresztowana szereg osób i sprawa znajdzie swj epilog przed sądem.

W toku prowadzonych przez policję dochodzenia wezwana zostało do Wydziału Śledczego niejaka Maria Pitol, która miała znać zabójcę ś. p. Niedzieli. Równocześnie znajdował się w. kurytarzu niejaki Wilhelm Zapała, robotnik, który zagroził Pitolównie, że o ile wyda nazwisko sprawcy, to ją zabije.

Te pogróżki stały się podstawą do wytoczenia Zapale aktu oskarżenia i dzisiaj stanął no przed sądem. Na rozprawie zeznawała m. in. znajoma Zapały, która w śledztwie przyznała że widziała, jako Zapała groził Pitolównie. Na dzisiejszej rozprawie cofnęła ona jednak swe zeznania. Wobec tego prokurator polecił doprowadzić świadka tego do Prokuratury. Pod eskortą posterunkowego świadek opuścił salę rozpraw. Przesłuchana następnie Pitolówna przyznała, że zna nazwisko sprawcy i że Zapała groził jej na policji.

Otwarcie nowej placówki artystycznej w Krakowie

Zapowiadane na „Dni Krakowa" otwarcie Pierwszego Salonu Związków Zawodowych Polskich Artystów Plastyków w nowo wybudowanych salach „Domu Plastyków" w Krakowie przy ulicy Łobzowskiej L. 3. — odbyło się w dniach 4 i 5 bm. we formie bardzo uroczystej.

Otwarcie Pierwszego Salonu odbiło się głośnym echem w sferach kulturalnych Krakowa.

W dniu 4 bm. o godz. 18-tej odbył się wernisaż prasowy Salonu w obecności przedstawicieli prasy i zaproszonych gości. Wśród gości byli reprezentanci Polskiego Radia, Związku Literatów i świata naukowego. w osobach pp. Dra Jana Reguły, Inż. Stanisława Broniewskiego, J. A. Gałuszki, Wiesława Góreckiego, Tadeusza Peipera, Prof. Wacława Lednickiego bawiącego w Krakowie w przejeździe Ambasadora R. P. w Moskwie, PP. Grzybowskiego.

W czasie zebrania przemówił do zgromadzonych prezes honorowy Związku Wincenty Wodzinowski, podkreślając ważność powstania tej nowej placówki, niezbędnej dla rozwoju współczesnej, żywej plastyki polskiej.

Z kolei przemawiali art. rzeźbiarz Ludwik Puget, oraz art. malarze Eugeniusz Geppert i Tadeusz Cybulski.

Następnego dnia w południe (5 bm.) odbyło się uroczyste otwarcie Salonu w obecności przedstawicieli Rządu i Prezydium Miasta.

Otwarcia dokonał w imieniu Pana Ministra WR. i OP. P. Kurator Dr. Stypiński. w obecności P Wiceprezydenta miasta Dra St. Klimeckiego, przecinając wstęgę symbolicznie zagradzającej wejście do głównej sali wystawowej.

Obecni byli również w delegacji do jury nagród: Pp. Profesor Mieczysław Kotarbiński z ramienia Funduszu Kultury Narodowej Józefa Piłsudskiego, inż. Bogdan Treter jako przedstawiciel Ministerstwa WR. i OP., Konserwator inż. Remer, Dyr. Feliks Kopera, prof. Walter, Ławnik Stefan Jan Kuhn. Dr. Wessely, Radca Michał Rusinek, oraz delegaci Związków Z. P. A. P-ów w Gdyni, Lwowie, Łodzi i Warszawie.

Licznie zebrana publiczność, wypełniająca szczelnie sale „Domu Plastyków" już samą obecnością swoją zadokumentowała żywe zainteresowanie plastyką. Na wstępie przemówił krótko Prezes Rektor Dr Adolf Szyszko-Bohusz, witając zebranych. Następnie w ogólnych zarysach przedstawił dzieje powstania „Domu Plastyków", zaznaczając równocześnie, że wobec faktu otwarcia własnego lokalu wystawowego Związki Zawodowe Pol. Art. Plastyków odwołują trwający od czterech lat bojkot Towarzystwa Przyjaciół Sztuk Pięknych w Krakowie sądząc że obie te instytucje przyczynią się obecnie do wzbudzania szlachetnej rywalizacji.

W imieniu Związku ZPAP-u w Warszawie zabrał głos Prezes Adam Gerżabek, składając życzenia i gratulacje z okazji otwarcia Salonu.

Wystawa odznacza się bogactwem i rozmaitością eksponatów, obejmując wszystkie kierunki, nurtujące współczesną plastykę polską.

Najpoważniejsi artyści dzisiejszej młodszej generacji plastyków obesłali wystawę swoimi eksponatami, z których bije żywe tętno entuzjazmu i rzeczywistego wysiłku twórczego.

Tego samego dnia odbyło się rozdanie nagród. Nagrodę Funduszu Kultury Narodowej Józefa Piłsudskiego w wysokości 500 zł otrzymał Jan Cybis, nagrodę Ministerstwa WR. i OP. w wysokości 500 zł. otrzymał Eugeniusz Geppert, nagrodę Powiatowej Komunalnej Kasy Oszczędności w Krakowie w kwocie 250 zł. otrzymał Tytus Czyżewski, nagrodę Kasy Oszczędności Miasta Krakowa w wysokości 100 zł. — Jacek Puget.

Równorzędne nagrody honorowe otrzymali: Czapski Józef, Fedkowicz Jerzy, Krzyżanowski Władysław, Majchrzak Stanisław, Potworowski Tadeusz, Pronaszko Zbigniew, Rzepiński Czesław.

Wzmianki honorowe: Jarema Maria, Süssle-Muszkietowa Janina, Polański Hipolit, Radnicki Zygmunt, Szyszko-Bohusz Szymborska Anna.

Samochód wiozący 9 murarzy uległ tragicznemu wypadkowi

W Gwoździcu pod Brzeskiem uległ katastrofie samochód wiozący 9-ciu murarzy, jadących na roboty do Krynicy. W czasie wypadku murarz Piotr Małek z Jadownik zginął na miejscu.

Wódka krzepi

Ojciec siedmiorga dzieci zginął w awanturze pijackiej

Piotr Pasek, inwalida wojenny, ojciec siedmiorga dzieci zamieszkały we wsi Grajów, w powiecie krakowskim, zjawił się pewnego dnia w szynku Stanisława Michalika, gdzie uraczył się obficie alkoholem.

Podpity bardzo silnie, Pasek zaczepił po wyjściu z szynku przechodzących drogą Eugeniusza i Adolfa Nowaków, którzy nie zostali mu dłużni, tak, że doznał szereg ran czoła, szczęki i brody.

Będąc kaleką, a w dodatku pijany i pobity, usiadł Pasek nad rowem. Za chwilę zjawili się obok niego Stefan Gmulski i Władysław Bułka, będący kolegami Nowaków. Bułka podszedł do Paska i począł go bić bykowcem.

W pewnym momencie Gomulski dopadł Paska z nożem w ręku. Nie zważając na krzyki żony Paska, aby dał spokój bezbronnemu kalece i ojcu siedmiorga dzieci, Gomulski ugodził Paska nożem w pierś, kładąc go trupem na miejscu.

Sprawa znalazła dziś swój epilog w sądzie apelacyjnym, Gomulski oskarżony jest o zabójstwo w stanie silnego wzruszenia, natomiast Bułka i Nowakowie oskarżeni zostali o udział w bójce.

Wojewoda krakowski w Tarnowie

W Tarnowie bawił p. wojewoda krakowski dr. Tymiński, który odbył tu konferencję poświęconą sprawom społecznym i gospodarczym. P. wojewoda interesował się szczegółowo sprawą celowego zatrudnienia bezrobotnych przez samorząd i fundusz pracy.

Śmierć hokeisty krakowskiego

Onegnaj w Czechowicach pod Bielskiem zginął tragiczną śmiercią przejechany przez pociąg znany hokeista krakowskiego Sokoła Farkas, liczący lat 29

WIADOMOŚCI SPORTOWE

Niemcy już wyeliminowani z piłkarskich mistrzostw świata

We czwartek rozegrane zostały dwa spotkania piłkarskie w 1/8 finału o mistrzostwa świata, które w ubiegłą niedzielę zakończyły się wynikami remisowymi mimo przedłużenia gry.

W Hawrze: Kuba — Rumunia 2:1 (1:0).

W Paryżu: Szwajcaria — Niemcy 4:2 (1:2).

Zwycięskie drużyny wchodzą do ćwierćfinału i walczyć będą w niedzielę nadchodzącą:

Szwajcaria w Lille z Węgrami.

Kuba w Antibes ze Szwecją.

Przed mistrzostwami Polski w tenisie

Tegoroczne narodowe mistrzostwa Polski w tenisie będą 17-tymi z rzędu. Z walką o tytuł mistrza jest związana również walka o cenne trofeum - puchar przechodni PZLT., ufundowany w roku 1924. Puchar ten, który przechodzi na własność zawodnika, zdobywającego mistrzostwo trzykrotnie z rzędu, względnie 5 razy niekolejno, był dotychczas w posiadaniu następujących graczy:

12/1924 — Foerster, 1925 — Czetwertyński, 1926 — Czetwertyński, 1927 — J. Stolarow, 1928 — M. Stolarow, 1929 — M. Stolarow, 1930 — Tłoczyński, 1931 — Tłoczyński 1932 i 1933 — Hebda, 1934 — Tłoczyński, 1935 i 1936 — Hebda, 1937 — Tarłowski.

Jak z zestawienia tego wynika najpoważniejsze szanse na zdobycie pucharu posiada w roku bieżącym Hebda, który puchar ten zdobył 4-rokrotnie, to też w razie zdobycia tegorocznego mistrzostwa Polski puchar P. Z. L. T. zdobędzie on na własność.

Lista zgłoszeń do mistrzostw zawiera w konkurencji panów przeszło 100 nazwisk. Liczbę tę zredukowano jednak do 32, będą to zawodnicy, reprezentujący czołową klasę Polski. Wśród nich znajdują się: Baworowski, Tłoczyński, Hebda, Spychała, Wittman, Bratek, Kończak, Tłoczyński II. a nie wykluczony jest jeszcze udział Maksa Stolarowa, doskonałego niegdyś zawodnika, który ma zamiar powrócić na kort i w tym celu trenuje intensywnie.

Wśród grupy pań (30) na czoło wybija się Volkmer - Jacobsenowa, najpoważniejsza konkurentka do tytułu mistrzowskiego. W mistrzostwach bierze udział również Głowacka (Warszawa) zeszłoroczna mistrzyni, oraz Łuniewska (Warszawa) wicemistrzyni. Najgroźniejszymi dla nich konkurentkami będą: Gajdzianka, Rudowska, Siodówna mistrzyni Pomorza Andrutówna, Konopacka - Matuszewska i Fryszczynowa.

Ponadto w grupie pań udział weźmie zawodniczka światowego związku Polaków z Czechosłowacji — Bemówna, która pokonała niedawno na turnieju w Brnie pierwszą rakietę Czechosłowacji p. Deutsch i zdobyła 1-sze miejsce.

Grupa juniorów składać się będzie z 30 zawodników, przy czym do czołowych zaliczani są: Skonecki i Chytrowski (Pogoń — Katowice). Borowczak i Michalak (Warta), Buchalik (Rybnik) i Olejniszyn (Lwów)

Mistrzostwa Polski rozpoczynają się w poniedziałek 13 bm. i trwać będą do niedzieli 19 bm. półfinały przewidziane są na sobotę 12 bm. a finały na niedzielę 13 bm.

Protektorat nad tegorocznymi mistrzostwami objął p. wojewoda śląski dr Michał Grażyński, który ufundował również nagrodę dla zdobywcy tytułu mistrza Polski w grupie panów.

W grze pojedynczej panów rozstawiono Tłoczyńskiego Hebdę Spychałę i Tarłowskiego.

W grze pojedynczej pań — Gajdziankę, Jacobsenową, Zofię Jędrzejowską i Łuniewską.

W grze podwójnej panów — Tłoczyńskiego z Baworowskim i Hebdę z Wittmanem.

WISŁA—MAKKABI

Decydujący mecz szczypiorniaka

Wiele przyczyn złożyło się na to, że drużyna piłki ręcznej Makkabi znalazła się w tegorocznej kampanii mistrzowskiej w ciężkiej sytuacji. Białoniebiescy zagrożeni spadkiem muszą wszelkich starań dołożyć, aby utrzymać się w klasie A.

Rozstrzygnie o tym mecz z Wisłą, który odbędzie się w niedzielę — o godzinie 10,30 przedpołudniem na boisku Makkabi. O ile Makkabi wygra to spotkanie, wówczas może być spokojna o swój los. W tym stanie rzeczy mecz Wisła — Makkabi oczekiwany jest z olbrzymim zainteresowaniem.

Makkabi (Bielsko) na trzecim miejscu

W mistrzostwach ogólnopolskich Makkabi w grach sportowych Makkabi Bielsko zajęła 3-cie miejsce.

Tadeusz Jarosz pokonany

Znany bokser amerykański polskiego pochodzenia, Tadeusz Jarosz, stoczył wczoraj mecz w wadze średniej w 10-ciu rundach.

Mecz miał miejsce w Waszyngtonie. Jarosz niespodziewanie pokonany został na punkty przez mało znanego boksera George Abramsa.

P. Z. B. karze

Polski Związek Bokserski ukarał grzywną 20-tu złotych stołeczną „Warszawiankę" za spóźnione zawiadomienie PZB o niestartowaniu Woźniakiewicza w eliminacjach bokserskich, jakie odbyły się w Poznaniu 4 bm. Za nieusprawiedliwione niestartowanie w tych eliminacjach zawodnika Strajtera — ukarany został taką samą grzywną Kaliski K. S.

CZARNI ZDOBYLI MISTRZOSTWO LWOWSKIEJ LIGI OKRĘGOWEJ

W czwartek odbyło się w Rzeszowie spotkanie piłkarskie o mistrzostwo lwowskiej Ligi Okręgowej między Resovią a Czarnymi. Wygrała drużyna Czarnych w stosunku 4:1 (3:0), zdobywając na skutek tego zwycięstwa definitywnie mistrzostwo okręgu lwowskiego. W 24 grach Czarni zdobyli 37 punktów, mając stosunek bramek 69:25. Mimo, że rozgrywki o mistrzostwo okręgu lwowskiego nie zostały jeszcze ukończone, żadna z pozostałych drużyn nie jest w stanie zdobyć już 37 puktów.

HIPPICZNA EKIPA POLSKA W BUKARESZCIE

We środę przybyła do Bukaresztu reprezentacyjna ekipa Polski na międzynarodowe zawody hippiczne, które rozpoczynają się w Bukareszcie 10 bm. W skład ekipy polskiej wchodzi sześciu oficerów oraz cywilny jeździec p. Strzeszewski.

Na dworcu w Bukareszcie ekipę polską powitał ppułk. Zakrzewski, nasz attache wojskowy. Po przybyciu ekipa polska wpisała się do księgi pamiątkowej w pałacu królewskim. Wieczorem rumuńska federacja hippiczna wydała obiad na cześć wszystkich ekip zagranicznych.

POŁFINAŁY MISTRZOSTW FRANCJI — BEZ FRANCUZOW

We środę rozegrano w Paryżu ćwierćfinały w grze pojedynczej panów, o międzynarodowe mistrzostwa Francji. W spotkaniach tych wyeliminowani zostali ostatni dwaj Francuzi tak, że półfinały rozegrane będą bez udziału przedstawiciela Francji. Wyniki ćwierćfinałów notujemy:

Puncec (Jug) — Cejnar (Czech) 3:6 6:3 6:2 6:3.

Menzel (Czech) — Mitic (Jug) 6:0 6:0 6:1.

Pallada (Jug) — Boussus (Francja) 6:1 3:6 4:6 6:1 6:2.

Budge (St. Zjedn.) — Destremeau (Francja) 6:4 6:3 6:4.

Wydawca: Za spółkę wyd. „Nowy Dziennik": Zygmunt Hochwald. — Redaktor odpowiedzialny: Dr. Mojżesz Kanfer
Nowa Drukarnia Dziennikowa, Kraków, Orzeszkowej 7. — pod zarządem Maksymiliana Feldmana.